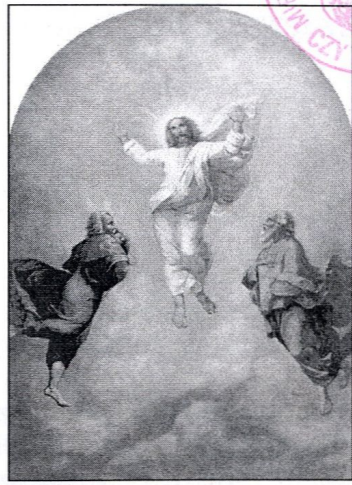




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 14 (557) 6 kwietnia 2014 r.

Wielki Post – „Witaj, Krzyżu zwycięski”



Krzyż oltarzowy w naszym kościele, fot. ks. Tomasz Grzywna

Wielki Post – tylko dla tych, którzy pragną żyć wiecznie

Kolejne rozważanie tytułuję podobnymi słowami: „Wielki Post tylko dla...” Zauważam bowiem, że nie wszyscy ludzie potrafią owocnie przeżyć czas Wielkiego Postu - wielkiej zadumy i wielkiej walki. To walka z odwiecznym wrogiem człowieka – szatanem, to zaduma nad celem naszego ziemskiego wędrowania, które stało się pełne nadziei, dzięki zwycięstwu Krzyża. Dobrze przeżywają ten czas ludzie szczerzy, pokorni i posłuszni Bogu, ale także ci, którzy sięgają swymi myślami dalej, aniżeli tylko kilka kroków do przodu. To są ci, którzy nie zadowolają się krótką doczesną rzeczywistością, ale pragną żyć wiecznie.

Pragnienie nieśmiertelności jest głęboko zapisane w sercu człowieka. Nie mamy jednak żadnych jednoznacznych dowodów, które namacalnie przekonałyby największych niedowiarków o wieczności. Pozostają nam jedynie (lub „aż”) liczne poszlaki, wskazujące na istnienie innego, lepszego świata. Jest ich tak wiele, że nie sposób przejść wobec nich obojętnie. Spróbujmy wymienić niektóre z nich.

Pierwszym świadectwem nieśmiertelności są rozliczne cuda i niewytłumaczalne znaki, które stają się impulsem do umocnienia naszych przekonań, że istnieje inny świat. Wymienić tu można objawienia Jezusa, Maryi i świętych, z tym, że najczęściej ich świadkami są pojedyncze osoby lub małe grupy osób. Trudno więc jest uznać je większości ludzi za pewne, choć często towarzyszą im inne widzialne zjawiska, jak cud słońca w Fatimie czy uzdrowienia osób chorych. Drugim znakiem z zaświatów są niewytłumaczalne zjawiska, obecne w Kościele od wieków, takie jak: tajemniczy całun turyński, cudowny

wizerunek Matki Bożej z Guadalupe, burząca się niekiedy krew św. Januarego z Neapolu, cuda eucharystyczne, stygmaty na ciele niektórych świętych, których istoty nie potrafią wyjaśnić naukowo żadne ludzkie gremia. Ponadto znakiem dla naszej wiary jest każdy cud uzdrowienia, które zdarzają się i zdarzać będą w zetknięciu ze świętymi osobami, relikwiami czy modlitwą za czyimś wstawieniem. Każde sanktuarium ma księgę zawierającą w tym względzie setki zapisów. Czy to wszystko przekonuje niedowiarków? Nie zawsze, bo analizując istniejące znaki mogą twierdzić, że dokonały się one ze względu na nieznaną jeszcze prawa natury lub ze względu na sugestię i autosugestię.

Jakie są inne dowody nieśmiertelności i życia wiecznego? Dla ludzi wierzących jest nim Pismo święte i osoba Jezusa Chrystusa, który jest centrum słowa Bożego. Jego nauka miłości, cuda i znaki dowodzą o wyjątkowości jego przesłania, a zmartwychwstanie jest dowodem nieśmiertelności. Jednak ludzie areligijni odrzucają ten argument, ponieważ nie mają wiary w Jezusa Chrystusa i nie przyjmują faktu jego zmartwychwstania.

Kolejnym dowodem na istnienie wieczności jest nasze sumienie. To argument może często pomijany, ale dla mnie mocno przemawiający. Mamy w sercu pragnienie szczęścia, pokoju, radości, które trwałyby wiecznie. Mamy też poczucie dobra i zła, miłości i jej braku, szlachetności i podłości. Kto nam wszczepił to pragnienie i te uczucia? Czy mogły się one same, z niczego, ukształtować? Ewolucjoniści powiedzą, że tak, ale ludzie wiary odczuwają, że dał je nam KTOŚ, kogo dotknąć i zobaczyć jeszcze nie

możemy. Przyjdzie jednak czas, kiedy te pragnienia się zrealizują, a dobro, którego pragniemy najbardziej zakręluje na wieki.

Jeszcze jednym argumentem za istnieniem wieczności jest sens i celowość świata. Wszystko, co istnieje ma swój początek i cel. Nawet miotła, którą wykonuje rzemieślnik, jest potrzebna, żeby się nią posłużyć. Człowiek tworzy różne przedmioty, wynajduje nowe urządzenia, które mają udoskonalić życie, ułatwić pracę. W takim razie po co zaistniał człowiek? Czy jego powstanie jest bez żadnego sensu? Odpowiedź – jesteśmy tak wspaniałym dziełem, że nie mogliśmy powstać „bez sensu”. Każdy szuka spełnienia – miotła spełnia się w zamiataniu, długopis w pisaniu, samochód w jeżdżeniu (choć one nie mają nawet świadomości spełnienia). Jak spełni się niespotykane doskonały byt o nazwie „człowiek”? Tylko wtedy, gdy będzie mógł żyć w wiecznym szczęściu.

„*Brat twój zmartwychwstanie*” – mówi Jezus do Marty w dzisiejszej Ewangelii (J 11,23). Każdy z nas zmartwychwstanie, by żyć wiecznie. To jest nasz sens i nasze spełnienie. Jeśli tego pragniemy (a pragnie każdy, nawet niewierzący), to droga przed nami otwarta. To nic, że umieramy, bo nasze groby otworzą się: „*Oto otwieram wasze groby, ludu mój*” (Ez 37,12 – I czytanie). Będziemy żyć wiecznie z Panem, jeśli tego pragniemy i ku temu zdążamy. Wielki Post nie będzie potrzebny ludziom, którzy tylko tu, na ziemi, widzą swój kres. Wielki Post dobrze przeżyją tylko ci, którzy pragną nieśmiertelności i w Chrystusie widzą wypełnienie tego pragnienia.

Ks. Tomasz Grzywna

Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2
Jan Paweł II.....	3
Ostania droga Marii Hejnold.....	9
Dekalog.....	10

Stygmaty.....	12
Rekolekcje dla lektorów.....	14
Stół do tenisa stołowego.....	15
Ogłoszenia i intencje.....	16

Jan Paweł II – 9. Rocznica śmierci (02.04.2014)

Bł. Janie Pawle II, w głębokiej zadumie, refleksji, z pokładów naszej pamięci wydobywamy ten wieczór sprzed dziewięciu laty. Wiemy jakie wrażenie wywarła na nas godzina 21.37, kiedy to cały świat obiegła wiadomość, że wróciłeś do Domu Ojca. W dniu pogrzebu niesforny wiatr zamknął księgę życia położoną na Twojej trumnie. Dokonałeś biegu swojego życia, wiary ustrzegłeś, a na ostatek został Ci odłożony wieniec życia. W dniu pogrzebu lud wierny na Placu Św. Piotra trzymał transparenty z napisem: „Santo subito!” – „Natychmiast święty!”.

Potem papieżem został wybrany kard. Joseph Ratzinger, który przybrał imię Benedykta XVI. To bardzo bliski współpracownik naszego Rodaka, to wielki przyjaciel, który zdecydował o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego, co było zaskakujące, gdyż dziś właściwie nie ma takiej praktyki, aby zaraz po śmierci rozpocząć proces beatyfikacyjny. Cieszyliśmy się tą beatyfikacją, która miała miejsce w dniu 1 maja 2011 roku, a teraz oczekujemy na kanonizację, aby imię Jana Pawła II mogło być czczone w całym Kościele

katolickim.

W prasie możemy spotkać wielką ilość artykułów tak wspominających Ciebie, Janie Pawle II, nasz Błogosławiony, jak również wiele tekstów wziętych z bogactwa twojego nauczania. Ks. Sławomir Oder, postulator procesu kanonizacyjnego, który jeździł po całym świecie, aby zbierać opinie na temat Jana Pawła II, zapytany: „Co z tych podróży najbardziej utkwiło księdzu w pamięci?”, odpowiada:

„Ludzkie opowieści o najbardziej intymnych aspektach życia Jana Pawła II, np. o jego modlitwie. Ktoś przygotował papieżowi pokój na nocleg, a rano okazało się, że łóżko zostało nieknięte, bo Ojciec Święty całą noc się modlił. Albo kiedy w domach muzumanów w Egipcie zobaczyłem wiszące na ścianach zdjęcia Jana Pawła II. Jak o członku rodziny na różnych kontynentach mówili o papieżu nawet agnostycy albo ludzie niewierzący. To robiło wrażenie. Natomiast ci, którzy znali Jana Pawła II lepiej, wspominali, jak bardzo nie był on przywiązany do dóbr materialnych. Dla mnie samego znaczącym odkryciem okazała się ... papieska koszula, którą Ojciec Święty

nosił pod białą sutanną. Była cała pocerowana! Tę koszulę otrzymałem od zakonnic posługujących w Watykanie. To dzisiaj rekwizyt procesowy potwierdzający, że Jan Paweł II nie dążył do tego, by jego życie stało się dostatnie czy luksusowe. Wręcz przeciwnie. Niewiele osób też wie, że papież podejmował różnego rodzaju wyrzeczenia. Do tego stopnia, że kiedy nastawał okres Wielkiego Postu, mimowolnie chudł, ponieważ dużo pościł w różnych intencjach i dużo więcej się wtedy modlił”.

Po zamachu na jego życie, leżąc w szpitalu, przez całą noc czuwała przy nim i przy aparaturze medycznej jedna z pielęgniarek. Nad ranem zmęczona zasnęła. Obudziła się, gdy usłyszała głos Papieża śpiewającego Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny. Potem widząc pielęgniarkę obok siebie, zmęczoną po całonocnym czuwaniu, pogłaskała ją po głowie i podziękował za dyżur przy nim”.

Był człowiekiem humoru. Znany zabawne sytuacje choćby z jego pielgrzymek do Polski, jak te sławne kremówki, albo śpiew piosenek oazowych, młodzieżowych. W każde urodziny powtarzał: „Cóż, jestem o rok młodszy do nieba!”.

Błogosławiony Janie Pawle II, Ty wpływałeś na bieg historii, na zmiany dokonujące się w naszej rzeczywistości, choć nigdy tego sobie nie przypisywałeś, ale Bożej Opatrzności. Szedłeś przez życie kierując się światłem wiary nadprzyrodzonej. Wpływałeś na myślenie możliwych tego świata, mimo różnic jakie zachodziły między nimi.

Twój pontyfikat nie był łatwy. Trzeba było odpowiadać na wyzwania czasów. Niektórzy domagali się kapłaństwa kobiet, zniesienia celibatu czy uleganie zasadom teologii wyzwolenia. Swoje zastrzeżenia co do dialogu ekumenicznego czy posoborowej odnowy liturgicznej zgłaszali Lefebryści. „Nasz Papież” – tak o Tobie Janie Pawle II, mówili Hiszpanie, Meksykanie, Libańczycy, Afrykanie, bo przyjeżdżałeś do nich, przemawiałeś w ich języku, dowartościowałeś ich kulturę, obyczaje, niosąc im światło Ewange-



Po beatyfikacji trzeba było czekać na cud, który by potwierdzał świętość Jana Pawła II. I cud się zdarzył, na drugiej półkuli, w Kostaryce, gdzie uzdrowiona została 40-letnia kobieta, matka czwórki dzieci, która miała tętniaka na mózgu. „Gdy pękł, lekarze orzekli, że nie ma szans na przeżycie. Wtedy prosiła o pomoc Jana Pawła II. O zdrowie tej kobiety za wstawiennictwem papieża modliła się też rodzina chorej. I zdarzył się cud: kiedy Floribeth oglądała transmisję z beatyfikacji papieża 1 maja 2011 r., nagle poczuła się lepiej. Kolejne badania u neurologa oraz rezonans magnetyczny potwierdziły całkowity zanik tętniaka. Lekarze wykluczyli taką możliwość z medycznego punktu widzenia. Ewidentnie nastąpiło uzdrowienie o charakterze nadprzyrodzonym”. W jakich okolicznościach się to dokonało? W dniu beatyfikacji przez dłuższy czas patrzyła na zdjęcia Jana Pawła II, który w geście z rozłożonymi rękami wyrażał pragnienie, aby wszystkich przygarnąć do Chrystusa, jakby wszystkich chciał objąć. Wpatrywała się w jego oczy i w pewnej chwili usłyszała głos, który do niej mówił: „Wstań, nie lękaj się”. Jak wytłumaczyć to zjawisko: w szóstą rocznicę pogrzebu Jana Pawła II odkryta została ta choroba, a w dniu jego beatyfikacji została uzdrowiona!

Podobnych cudów było o wiele więcej, o czym dowodzą media. To Bóg dokonuje cudów za pośrednictwem Jana Pawła II. Różne bywają cuda. Wspomina ks. S. Oder:

„Pamiętam przypadek Libanki, która w czasie pielgrzymki Jana Pawła II w 1997 r. należała do skrajnego ruchu lewicującego, manifestującego na ulicach Bejrutu z transparentem: „Nie chcemy cię tu”! Gdy kilka lat później zachorowała na nowotwór, przeżyła głębokie nawrócenie. Wiedziała, że doznała cudu. Nie było to uzdrowienie fizyczne, lecz duchowe. Przed śmiercią pragnęła sprowadzić do Libanu relikwie Jana Pawła II. Umarła w opinii świętości. Dziś ludzie przychodzą na jej grób, modlą się i proszą ją o wstawiennictwo. Być może wkrótce zacznie się proces beatyfikacyjny tej kobiety. Taka jest właśnie rola świętych w Kościele – mają „zarazić” innych świętością. Taka jest też rola Jana Pawła II”.

Szczególną rolę odegrałeś Janie

Pawle II w sprawach dotyczących ochrony życia poczętego. Doceniałeś geniusz kobiety, jej godność i rolę jaką ma do spełnienia w świecie, a głównie w rodzinie.

Wzruszająca była homilia kard. J. Ratzingera 8 kwietnia 2005 roku, w dniu pogrzebu Jana Pawła II:

„Wstańcie, chodźmy!” to tytuł jego przedostatniej książki. „Wstańcie, chodźmy!” – tymi słowami obudził nas z wiary zmęczonej, snu uczniów, tych z wczoraj i tych współczesnych. „Wstańcie, chodźmy!” – mówi dziś także nam. Ojciec Święty był kapłanem aż do głębi, bowiem oddał życie Bogu za swoje owce, za owce całego świata, w codziennym darze służby Kościołowi, a zwłaszcza w trudnej próbie ostatnich miesięcy”.

Ten wielki kardynał, dziś emerytowany papież Benedykt XVI, mówił dalej:

„W październiku 1978 r. kardynał Wojtyła słyszy na nowo głos Pana. Odnawia się dialog z Piotrem, który zabrzmiał w dzisiejszej Ewangelii: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie? Paś owce moje!” Na pytanie Pana: Karolu, czy Mnie miłujesz?, arcybiskup krakowski odpowiedział z głębi swego serca: „Panie, Ty wszystko wiesz. Ty wiesz, że Cię kocham”. Miłość Chrystusa była główną siłą naszego umiłowanego Ojca Świętego. Kto go widział modlącego się, kto go słyszał głoszącego, to wie. I tak dzięki temu głębokiemu zakorzenieniu w Chrystusie mógł nieść ten ciężar, który przekracza normalne siły ludzkie: być pasterzem trzody Chrystusa i Jego Kościoła powszechnego.

Każdy następny dzień, miesiąc i rok pontyfikatu przynosił kolejne odpowiedzi „tak”: zamach i przebaczenie Ali Agcy, pielgrzymowanie po całym świecie i wynoszenie na ołtarze tak wielu świadków wiary, po ostatnie zmagania z chorobą i słabością. Takim „wstańcie, chodźmy!” były Światowe Dni Młodzieży, walka o ochronę życia ludzkiego, rozliczne starania o pokój, dążenie do jedności w Kościele, a także prośba o przebaczenie za grzechy chrześcijan”.

Janie Pawle II krzepiłeś nasze serca, podrywałeś do głębszej wiary, kiedy wołałeś: „Nie lękajcie się, drodzy bracia i siostry, przyjać Chrystusa i Jego władzy. Dopomóżcie Papieżowi – dopomóżcie wszystkim, którzy chcą

służyć człowiekowi i całej ludzkości. Nie lękajcie się – otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, otwórzcie drzwi Jego zbawczej władzy, otwórzcie jej granice państw, systemów ekonomicznych, systemów politycznych, szerokie obszary kultury, cywilizacji i rozwoju. Nie lękajcie się – Chrystus wie, co jest we wnętrzu człowieka, tylko On jeden wie. A dzisiaj człowiek tak bardzo często nie wie, co w nim jest. Tak bardzo często jest niepewny sensu swojego życia na ziemi, miota się między zwątpieniem a rozpaczą. Pozwólcie – proszę Was, błagam Was z pokorą i ufnością – pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka. On jeden ma słowa życia – życia wiecznego”.

Wprowadziłeś Janie Pawle II Kościół w nowe Tysiąclecie Wiary. To były wielkie i piękne dni poprzedzone Listem apostolskim „Tertio Millennio ineunte” – „Zbliżające się Trzecie Tysiąclecie”. Nasz Błogosławiony nieraz powtarzał dodając nam otuchy: „Nie lękajcie się!”. Świat żyje w ciągłym zagrożeniu, stąd niepokój stąd lęk, który winien budzić ufność w mądrość polityków, ich odpowiedzialność za losy świata, ludów i narodów, a nade wszystko winien budzić ufność w Bożą Opatrzność, która czuwa nad światem.

Dziś świat też przeżywa różne lęki, jak różne lęki przeżywa człowiek na świecie. Autor artykułu „Z życia do życia”, zamieszczonym w „Niedzieli” (nr 13, z dnia 30.03.2014 r.), wymienia lęki współczesnego człowieka:

- lęk przed zawarciem związku małżeńskiego;
- lęk przed dzieckiem;
- lęk przed odpowiedzialnością za podjęcie ważnych decyzji;
- lęk przed podjęciem decyzji co do swojego powołania życiowego;
- lęk przed stawianiem wymagań przez rodziców swoim dzieciom;
- lęk przed dokładnym rachunkiem sumienia;
- lęk przed spowiedzią;
- lęk, że nie wyjdzie zabawa bez alkoholu;
- stwarzamy w sobie miejsca i pielęgnujemy je, gdzie nie ma wejścia dla Chrystusa z Jego Ewangelią; nie chcemy wszędzie Go wpuścić.

A jakie są nasze lęki?

Przyglądając się, naturalnie z od-
dali, poprzez prasę katolicką, znając
choćby po części Twoje życie Janie
Pawle II, wiemy, że odznaczałeś się he-
roiczną wiarą, niezłomną nadzieją i
gorącą miłością Boga i bliźniego. Kie-
rowałeś się także roztropnością, spra-
wiedliwością, umiarkowaniem i mę-
stwem. Te wszystkie cnoty
uwidaczniały się w Twoim życiu. Na
temat tych cnót nie tylko mówiłeś, ale
je praktykowałeś. Swoje obowiązki,
swoją posługę spełniałeś po ostatnie
dni swojego życia; spełniałeś z nie-
małym trudem, ale z poddaniem się
woli Bożej. To była heroiczna posłu-
ga!

Błogosławiony Janie Pawle II.
Wielokrotnie przybywałeś do naszej
Ojczyzny. Kochałeś ją jak matkę. Na
niespełna miesiąc przed Twoją kano-
nizacją chcemy głębiej poznawać
Twoją naukę, która stale jest aktual-
na. Chcemy powracać do Twoich prze-
mówień, aby z perspektywy czasu
spojrzeć na nie i zastanowić się, cze-
go od nas wymagałeś, czego nas na-
uczałeś. Chcemy pytać siebie: co z
tych Twoich pouczeń zostało w na-
szych sercach? Czy żyjemy Twoim
nauczaniem, bo przecież byłeś Sługą
Sług Bożych, Namiestnikiem Chrystu-
sa i przemierzałeś całą ziemię, aby gło-
sić Jego Ewangelię?

Według wielu komentatorów
Pierwsza Pielgrzymka do Polski była
przełomową, najważniejszą i chyba
najtrudniejszą. Sam przyjazd do Pol-
ski musiał zyskać aprobatę Związku
Radzieckiego, jego najwyższych
władz, bowiem byliśmy państwem sa-
telitarnym Układu Warszawskiego. Nie
mieliśmy wiele do powiedzenia.
Wszystkie decyzje musiały być
uzgadniane z Moskwą, a ta propago-
wała ateizację, walkę z Kościołem z
wiarą, z religią. Na odpowiedzialność
za ewentualne wydarzenia władze Pol-
skiej Rzeczypospolitej Ludowej z
ogromnymi obawami zaprosiły swo-
jego Obywatela do Polski.

Przyjechałeś. Oczekiwania były
ogromne. Nikt nie wiedział jaki cha-
rakter będzie miała ta Pielgrzymka; nikt
nie wiedział co powiesz, jakie przesła-
nie pozostawisz. Nikt nie przypusz-
czał, że będzie to Pielgrzymka przeło-
mowa.

Od czego zacząłeś?



Od powitania z ojczystą ziemią.
Trwaliśmy przy ekranach telewizyj-
nych, bo to też była ogromna nowość:
oglądać transmisję z pobytu Ojca
Świętego w swoim kraju! Mówiłeś m.
in.:

„Ucałowałem ziemię polską, z któ-
rej wyrosłem. Ziemię, z której wezwał
mnie Bóg – niezbadanym wyrokiem
swej Opatrzności – na Stolicę Pio-
trową w Rzymie. Ziemię, do której przy-
bywam dzisiaj jako pielgrzym”.

Zawsze będzie całował tę Ziemię
jak dłoń swej matki.

Zwracając się do nas, Polaków, mówi-
łeś:

„Pozdrawiam was w imię Chrystu-
sa, tak jak nauczyłem się pozdrawiać
ludzi tutaj, w Polsce...

- w Polsce, w tej mojej ziemi ojczy-
stej, w której stale tkwię głęboko wro-
śnięty korzeniami mojego życia, moje-
go serca, mojego powołania,

- w Polsce, w tym kraju, w którym –
jak napisał Norwid – „kruszynę chle-
ba podnoszą z ziemi przez uszanowa-
nie dla darów nieba...”,

- w Polsce, która należy do Europy i

do ludzkości współczesnej przez zrab
swoich dziejów,

- w Polsce, która przez cały ciąg
tych dziejów związała się z Kościołem
Chrystusowym i ze Stolicą Rzymską
szczególnym węzłem duchowej jedno-
ści”.

Pozdrowiałeś wszystkich, nikogo nie
opuszczałeś:

„Wszystkich, którzy pracujecie na
roli, w przemyśle, w biurach, w szko-
łach, uczelniach, w szpitalach, w in-
stytucjach kulturalnych, w minister-
stwach – wszędzie. Ludzi wszystkich
zawodów, którzy poprzez swą pracę
budujecie Polskę współczesną, spu-
ściznę po pokoleniach: spuściznę umi-
łowaną, spuściznę niełatwą, zadanie
wielkie. Nasz polski „wielki zbiorowy
obowiązek” – Ojczyznę (Cyprian Ka-
mil Norwid)”.

Błogosławiony Janie Pawle II, dzie-
kujemy Ci za to, że dostrzegałeś za-
wsze wszystkich, że nikogo nie wyłącza-
łeś, że w Twoim pojemnym sercu
wszyscy mieli swoje miejsce.

Janie Pawle II, dziękujemy Ci za to,

że sprawy Ojczyzny były Ci tak drogie, tak święte, tak wzniosłe, które traktowałeś z wielką uwagą, żyłeś jej problemami, szczególnie w okresie stanu wojennego i trudnej transformacji ustrojowej. Zawsze niosłeś słowo pokrzepienia, pouczenia, otuchy, nadziei, umocnienia, zachęcając do refleksji, do wyciągania wniosków. Nigdy w Twoich przemówieniach nie brakowało odniesienia do Ojczyzny, do jej tragicznych wydarzeń, bolesnych ran i wielu schorzeń, a także odniesienia do aktualnej sytuacji. Wobec władz komunistycznych nie wahałeś się mówić o prawach narodu, „takich jak prawo do istnienia, do wolności, do podmiotowości społeczno – politycznej, do tworzenia własnej kultury i cywilizacji”. To dziś przypominamy sobie robiąc choćby taką wielką, skrótową

syntezę Twojego nauczania. Nie sposób bowiem objąć tego, co zrobiłeś dla naszego Narodu.

Nie byłeś „więźniem Watykanu”, jak nieraz mówiono o Papieżach, którzy nie opuszczali Pałacu Apostolskiego, którzy nie wychodzili poza mury Watykanu. Swoim sercem i umysłem ogarniałeś cały świat, tych wszystkich, którzy Cię zapraszali, którzy chcieli się z Tobą spotkać.

Przybywałeś do nas jako Pielgrzym, jako wędrujący Piotr, który zapuszcza sieci na połów, aby był obfity, aby aż sieć się rwała! Wiedziałeś, że właśnie tu, na tej ziemi, na tym szlaku, trzeba stanąć, aby odczytać świadectwo Krzyża i Zmartwychwstania Chrystusa. Szedłeś ze światłem Ewangelii, z przesłaniem swojego Mistrza, Jezusa Chrystusa. Przybywałeś do

nas, aby przypomnieć nam o naszych zadaniach i obowiązkach wobec Chrystusa i Jego Kościoła. Pytałeś nas” „Czy do nich naprawdę dorastamy?”

Uczyłeś nas, gdzie leży klucz do zrozumienia naszych ojczystych dziejów i zrozumienia samego siebie. Mówiłeś:

„Kościół przyniósł Polsce Chrystusa – to znaczy klucz do rozumienia tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa”.

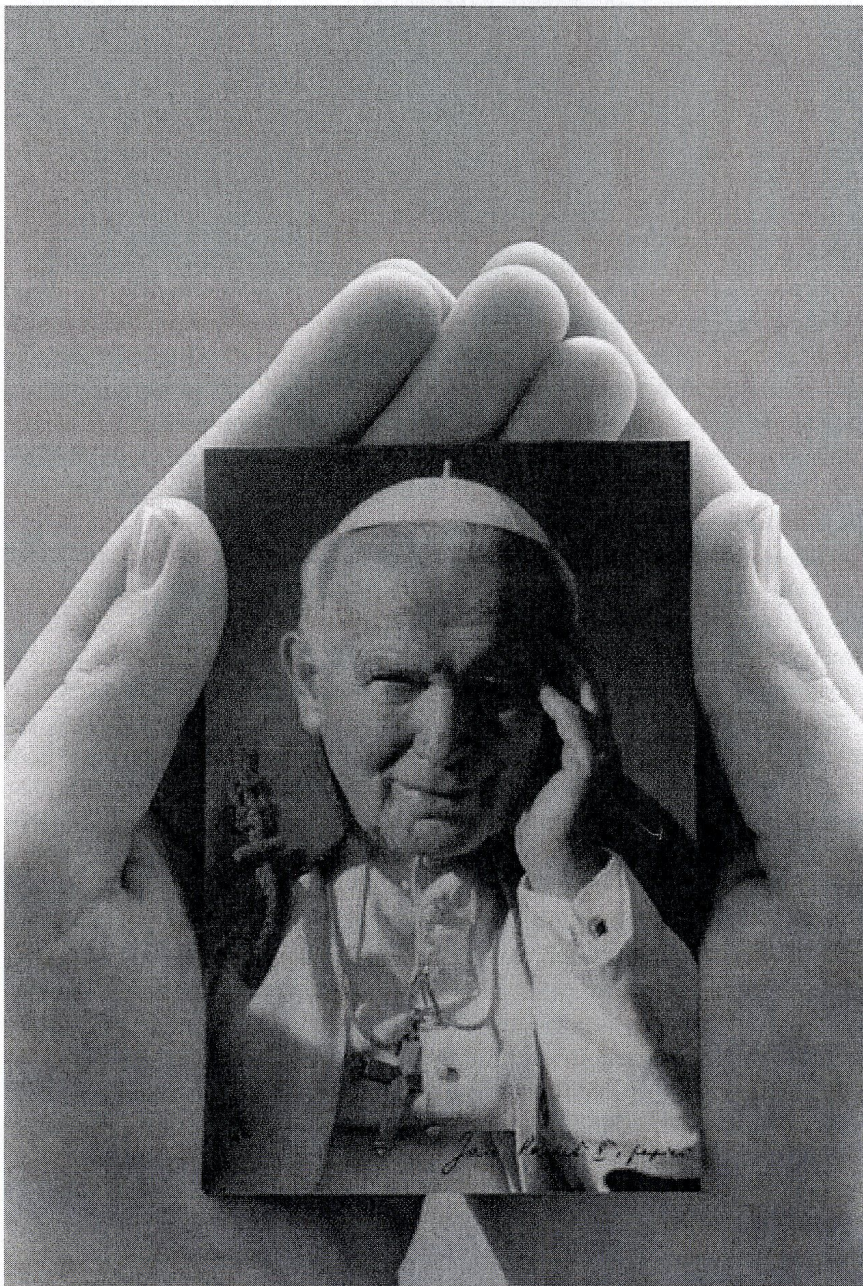
Były to słowa nad wyraz trafne. Starsi pamiętają jak władza komunistyczna odnosiła się do Kościoła, do praktyk religijnych. Trwała walka ideologiczna. Nie było wolności słowa, wolności religii. Był tylko zapis w Konstytucji: pusty!

Dlatego mówiłeś błogosławiony Janie Pawle II:

„I dlatego Chrystusa nie można wyłączać z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi. Nie można też bez Chrystusa zrozumieć dziejów Polski – przede wszystkim jako dziejów ludzi, którzy przeszli i przechodzą przez tę ziemię. Dzieje ludzi! Dzieje narodu są przede wszystkim dziejami ludzi. A dzieje każdego człowieka toczą się w Jezusie Chrystusie. W Nim stają się dziejami zbawienia”.

Wskazywałeś, że jedyną drogą, którą trzeba iść, to droga Chrystusowa, droga, którą przemierzali nasi praojcowie. Przytaczałeś zdanie z „kazań sejmowych” ks. Piotra Skargi: „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus”. Wskazałeś, że trzeba iść po tych śladach, śladami naszych przodków. Przypominałeś, że w Kościele jest miejsce nie tylko dla tych najgorliwszych wyznawców Chrystusa, ale także „dla tych pozornie stojących opodal, poza Kościołem. Dla tych wąpiących, dla tych sprzeciwiających się”.

Z mocą podkreślałeś, że nie można „zrozumieć dziejów narodu polskiego (...) bez Chrystusa. Jeślibyśmy od-



zrucili ten klucz dla zrozumienia naszego narodu, narazilibyśmy się na zasadnicze nieporozumienie”.

Naszej historii, tak bogatej w świetlane przykłady, a jednocześnie tak brzemiennej w straszliwe wydarzenia, nie można zrozumieć bez Chrystusa, za którym poszło wielu synów i córek polskiej ziemi, aż do szczytów świętości, począwszy od św. Stanisława biskupa i męczennika.

Błogosławiony Janie Pawle II jesteśmy Ci wdzięczni, że wielokrotnie dopominałeś się o godność człowieka i jego prawa. Mówiłeś o prawach narodu i poszczególnych ludzi.

Nigdy nie zapominałeś o naszych bohaterach począwszy od Pierwszej Pielgrzymki, kiedy stanąłeś w Warszawie przy Grobie Nieznanego Żołnierza. W osobie tego Nieznanego Żołnierza oddałeś hołd tym wszystkim, którzy walczyli o sprawiedliwą Polskę, którzy ginęli na wszystkich frontach świata, na wszystkich polach bitewnych. Ginęli „za naszą i waszą wolność”. Cytowałeś wtedy słowa „Paciera za zmarłych” Artura Oppmana: „Gdzie są ich groby, Polsko! Gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej – i Bóg wie na niebie!” Ten Grób Nieznanego Żołnierza jest jakby syntezą wszystkich bohaterskich dokonań polskiego żołnierza, on mówi o dziejach naszej Ojczyzny. Przyklękałeś przy tym Grobie, aby oddać cześć daninie krwi żołnierskiej przelewanej na polach bitewnych czy składanych w obozach, łagrach, katowniach, zsyłkach, gettach.

Wyrażałeś swoje uznanie dla ludzi pracy i to na każdym stanowisku. Pamiętałeś o tych, którzy w pocie czoła pracują na polskiej ziemi, przy warsztatach pracy, w kopalniach, hutach i fabrykach. Podkreślałeś piękno ludzkiej miłości, piękno macierzyństwa i piękno ojcostwa. Dostrzegałeś ich trud wychowawczy. Zauważałeś wychowawczy trud rodziców, „parafii, duszpasterzy, kapłanów, katechetów i katechetek, sióstr zakonnych, środowiska środków przekazu, zwyczajów i obyczajów. Bo przecież i mury, i wieże kościelne, i krzyże przydrożne, i obrazy święte na ścianach domów i izb – wszystko w jakiś sposób katechizuje”. Tak mówiłeś w Piastowskim „Gnieździe”, w kolebce Kościoła.

Dzieci i młodzież były Twoją wielką radością i nadzieją. Zawsze ich dostrzegałeś: „serce moje zwraca się do

wszystkich polskich dzieci, zarówno do tych, które znajdują się tutaj w tej chwili, jak też do wszystkich, które żyją na polskiej ziemi”. Pełen troski, słowa uznania kierowałeś do rodziców: „Myślą i sercem ogarniam te maleństwa jeszcze w ramionach ojców i matek. Oby nigdy nie zabrakło tych miłujących ramion rodzicielskich dla was. Oby jak najmniej było na ziemi polskiej społecznego sieroctwa dzieci. Można podziwiać domy dziecka. Ale żaden dom dziecka nie zastąpi domu rodzinnego, rodzicielskich ramion!”

Nie zapominałeś o uczelniach, instytutach, bibliotekach, podkreślając wartości narodowej kultury. Szczególnie uhonorowałeś świat ludzi nauki, studentów i profesorów, wszystkich pracowników nauki i kultury. Dobrze znałeś te środowiska. Mówiłeś: „Widzę w was poniekąd swoich młodszych kolegów, bo przecież i ja polskiemu uniwersytetowi zawdzięczam podstawowy zrab swjej akademickiej formacji”. Jako nauczyciel akademicki stawiałeś i wtedy pytanie ówczesnej młodzieży: kim jestem? „Jaką miarą mierzyć człowieka? Czy mierzyć go miarą sił fizycznych, którymi dysponuje? Czy mierzyć go miarą zmysłów, które umożliwiają mu kontakt z zewnętrznym światem? Czy mierzyć go miarą inteligencji, która sprawdza się poprzez wielorakie testy czy egzaminy?” Gdyby młodzi ludzie tamtej Pielgrzymki mieli wątpliwości, to odpowiadałeś: „człowieka trzeba mierzyć miarą „serca”. Sercem! Serce w języku biblijnym oznacza ludzkie duchowe wnętrze, oznacza w szczególności sumienie... Człowieka trzeba mierzyć miarą sumienia, miarą ducha, który jest otwarty ku Bogu. Trzeba więc człowieka mierzyć miarą Ducha Świętego. (...) Tylko Duch Święty może go „napęłnić” – to znaczy doprowadzić do spełnienia poprzez miłość i mądrość”. Dziś trzeba się nad tym zastanowić: co zrobiliśmy z naszym sumieniem? Jak je kształtujemy, wedle jakich prawideł? Podkreślałeś, że różne są miary człowieka. Prosiłeś, aby przyjąć miarę Chrystusową, tę bardziej wymagającą, bardziej sprawdzoną w ciągu dziejów świata i człowieka. Jak bardzo zależało Ci na takiej świadomości, na takim poczuciu sensu i wartości życia, bo tu chodzi o przyszłość każdego człowieka, o przyszłość Narodu, o przyszłość Polski, o królewski szczepek Piastowy!.

Słowa pociechy, umocnienia, kierowałeś do ludzi chorych, cierpiących, osamotnionych, jak również do tych, którzy czuwają przy łożach cierpienia w szpitalach, klinikach, sanatoriach, domach. Mówiłeś, że to wszystko jest Polska!

A któż z nas nie pamięta tego przejmującego wołania, które spełniło się nieco później, kiedy już ochłoneliśmy po ich usłyszeniu. Wołałeś w przeddzień uroczystości Zesłania Ducha Świętego:

**„Niech zstąpi Duch Twój!
Niech zstąpi Duch Twój!
I odnowi oblicze ziemi.
Tej Ziemi!”**

Jedno zdanie można powiedzieć, co się działo po tych słowach: podniosłeś nam głowy do góry! Słowa te zrobiły ogromne wrażenie na ówczesnej władzy, a w dodatku Twój przyjazd do Warszawy! Nigdy i nikt nie wjeżdżał tak triumfalnie do stolicy kraju, ani nigdzie indziej!

Podkreślałeś z mocą rolę Kościoła, który od chwili przyjęcia chrztu świętego przez Mieszka I, zaczął odgrywać ogromną rolę. Obok mowy germańskiej, romańskiej, anglosaskiej, celtyckiej, pojawia się język polski; pojawia się polska pieśń: „Bogurodzica”. Ta pieśń jest także wyznaniem wiary i uznaniem zasad moralności. To pierwszy „polski katechizm” – można tak powiedzieć, to dokument chrześcijańskiego wychowania. Na tych prastarych wersach wychowały się pokolenia naszych praojców – podkreślałeś.

Jak Profesor, na Wzgórzu Lecha, wygłosiłeś wykład na temat kultury: piękny, głęboki, treściwy. „Kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa. Człowiek ją tworzy – i człowiek przez nią tworzy siebie. (...) Kultura polska od początku nosi bardzo wyraźnie znamiona chrześcijańskie. (...) Inspiracja chrześcijańska nie przestaje być głównym źródłem twórczości polskich artystów. Kultura polska stale płynie szerokim nurtem w Ewangelii”. Ma swoje odzwierciedlenie „w twórczości artystycznej, w poezji, muzyce, dramacie, plastyce, malarstwie i rzeźbie”.

W polskiej kulturze żyją ojczyste dzieje, ukazuje się dusza Narodu. Kultura jest szkołą autentycznego patriotyzmu. Stawia wymagania, podtrzymuje ideały, które pomagają nam

zachować godność i pełnią rolę wychowawcy.

W swoich wędrówkach zawsze pamiętałeś o polskich kobietach, o pięknie i trudzie macierzyństwa. Na tymże Wzgórzu Lecha, podkreśliłeś:

„Mówimy „Gniezno” – to znaczy „gniazdo”! Gniazdo narodu, kolebka. Nad kolebką zawsze pochyla się kobieta, matka. Pragnę oddać hołd polskim matkom na naszej ojczystej ziemi!” Pełne ciepła i serdeczności słowa skierowałeś do polskich kobiet. Mówiłeś: „Pragnę w imię tej naszej wspólnej Matki – Ojczyzny, jeszcze raz oddać hołd każdej polskiej matce, mojej własnej matce, każdej polskiej kobiecie, każdej polskiej dziewczynie, oddać hołd macierzyństwu. Oddać hołd kobiecości, oddać hołd dziewictwu! Gdyby nie było tego macierzyństwa fizycznego czy duchowego, nie byłoby gniazda, nie byłoby kolebki, nie byłoby rodziny, nie byłoby narodu! Apelowałeś Ojczyźnie o szacunek dla polskiej kobiety:

„Uczyńmy wszystko, ażeby w najwyższym poszanowaniu była kobieta na ziemi polskiej, ażeby w najwyższym poszanowaniu było macierzyństwo na ziemi polskiej. Uczyńmy wszystko, aby w najwyższym poszanowaniu było dziewictwo na ziemi polskiej!” Czy dziś spełniły się te życzenia? Nie w każdej sytuacji. Dziś w imię poprawności politycznej najwyższe gremia polityczne Europy mówią o prawach do aborcji, do eutanazji, do sądów wzywa się tych, którzy rzeczy nazywają po imieniu, a w gazetach można

znaleźć ogłoszenie: „sprzedam dziewictwo!” To przejaw degradacji macierzyństwa czy dziewictwa. Potrzeba nam otrzeźwienia! A przy tym usiłująca zniszczyć małżeństwo i rodzinę ideologia gender¹.

Na przykładzie św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona naszej Ojczyzny, kładłeś podwaliny pod ład moralny naszego narodu. Podkreślałeś, że głosząc prawdę trzeba niekiedy narazić się panującym, bo to nie jest zgodne z ich linią postępowania, wizją społeczeństwa. Cena głoszenia prawdy i prawa Bożego jest bardzo wysoka.

Z tej okazji apelowałeś o szacunek dla budzącego się życia. Przestrzegałeś przed grzechami rozwiązłości i nietrzeźwości, bo one poniżają godność człowieka. Do księży biskupów mówiłeś: „Trzeba wciąż czuwać, wciąż budzić ludzkie sumienia, wciąż przestrzegać przed naruszeniem prawa moralnego, wciąż porywać do realizacji przykazania miłości; łatwo bowiem zakorzenia się w ludzkich sercach wewnętrzna znieczulica”.

A ileż można powiedzieć o Twoich związkach z Jasną Górą, z Czarną Madonną w Częstochowie! Pod szczytem Jasnej Góry mówiłeś, że:

„Przyzwyczajali się Polacy wszystkie niezliczone sprawy swojego życia, różne jego momenty ważne, rozstrzygające, chwile odpowiedzialne, jak wybór drogi życiowej czy powołania, jak narodziny dziecka, jak matura, czyli egzamin dojrzałości, jak tyle innych... wiązać z tym miejscem, z tym sanktu-

arium. Przyzwyczajali się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swojej Matce...”

Ileż czasu poświęciłeś kultowi Matki Bożej, ileż modlitw zanosłeś do Matki Bożej w Ikonie Jasnogórskiego Obrazu, ileż razy zachęcałeś, aby tam przychodzić. Ileż teologicznych uzasadnień dla rozwijającego się i stale pogłębiającego się kultu padło z ust Twoich! Jakże wzniosłe i głębokie było rozważanie słów Apelu Jasnogórskiego: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!”. W tych słowach trzeba odczytać aktualny program naszego życia. Analizowałeś słowa Matki Bożej wypowiedziane w Kanie Galilejskiej: Cokolwiek Syn mój wam powie, to czyńcie (por. J 2,5). I prosiłeś nas:

„I dzisiaj mówi to samo.

Przyjmijcie te słowa.

Zapamiętajcie je.

Wypełnijcie je”.

To nasze zadanie stale aktualne. To tylko niektóre myśli wyjęte z Pierwszej Pielgrzymki. Nie można nawet w ogólnym zarysie podać bogactwa przesłania Jana Pawła II. Niech dla nas będzie to zachęta, aby nie poprzestać na wzruszeniach, chwalać się pamiątkowym zdjęciem z Błogosławionym, czy papieskimi kremówkami, ale słowo trzeba przekuć w czyn. Chcąc to uczynić, trzeba najpierw poznawać naukę Jana Pawła II.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Zob.: Egzorcysta, nr 3(2014), miesięcznik poświęcony tej ideologii.



Ostatnia droga Marii Hejnold

Wielki Post skłania nas do refleksji nad: życiem, cierpieniem, przejściem do wieczności, nad zmartwychwstaniem. Tak w spokoju i ciszy odeszła do Domu Pana Maria Hejnold. Jak podkreślił w homilii, podczas mszy świętej pogrzebowej ks. Dziekan Józef Kasperkiewicz całe życie św. pamięci Maria była związana z Panem Bogiem, Kościołem, modliła się gorąco za kapłanów i przy każdym spotkaniu prosiła o kapłańskie błogosławieństwo. Wierzyła bowiem w wielkie łaski Boże płynące z niego. Teraz gdy Pan Bóg powołał św. pamięci Marię do Siebie kapłani odpra-

wili mszę świętą o jej zbawienie. Mszę świętą koncelebrowaną odprawili w kaplicy cmentarnej ks. Tomasz Grzywna, ks. dziekan Józef Kasperkiewicz, ks. dziekan Eugeniusz Dryniak, ks. proboszcz Mieczysław Bąk, ks. proboszcz Antoni Obłozza, ks. proboszcz Stanisław Kudła, ks. proboszcz Piotr Rymarowicz.

Wspaniała słoneczna pogoda była darem niebios, aby ta ostatnia uroczysta, ziemską drogą była piękna. Jak całe życie św. pamięci Marii. Na taki pogrzeb trzeba sobie zasłużyć dobrym życiem. Dzisiaj w Wielkim Poście każdy z nas zatrzymuje się nad życiem,

śmiercią i Zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. Z refleksją zastanawiamy się nad własną drogą, którą musimy przejść. Jak należy postępować, jak żyć dzisiaj, aby kiedyś przejść spokojnie przez bramę życia? Jeszcze mamy czas, aby coś zmienić w naszym życiu, aby wyraźnie poprawić nasze postępowanie, aby wprowadzić Ewangelię w codzienne życie, aby w dniu kiedy zaprosi nas Pan stanąć z naręczem dobrych uczynków jak to uczyniła św. pamięci Maria i wejść z radością, pokojem i nadzieją do Domu Dobrego Ojca.

syn Jerzy Hejnold



DEKALOG

V. Nie zabijaj!

Nie ma właściwie dnia, aby media nie donosiły o wypadkach czy zbrodniach dokonywanych na człowieku. Budzą one nasz niepokój i nasze oburzenie czy współczucie. Kim więc jest człowiek? Pismo Święte mówi:

„Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną...” (Rdz 1,27 n). Psalmista zachwyca się nad człowiekiem jako najdoskonalszym ze stworzeń:

„... czym jest człowiek, że o nim pamiętasz,

I czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?

Uczyłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich,
chwalał i czcił go uwieńczyłeś.

Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich;
złożyłeś wszystko pod jego stopy...” (Ps 8,5-7).

W świetle pojęcia kim jest człowiek, jego powołanie i wielkość, łatwiej zrozumieć piąte przykazanie, które stoi na straży ludzkiego życia. W porządku darów naturalnych, jest ono największym skarbem. Ile wysiłku wkład faja nieraz lekarze, aby ratować ludzkie życie!

„Nie zabijaj!” – znaczy, że każdy człowiek ma prawo do życia „od pierwszej chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci” (Jan Paweł II). Jest to przede wszystkim wołanie Stwórcy o przyjęcie drugiego człowieka jako Bożego daru, „zwłaszcza jeśli jest to twoje własne dziecko.... Staraj się pomóc swoim bliźnim, aby z radością przyjęli swoje dziecko, które po ludzku biorąc –

uważają, że pojawiło się jakby nie w porę”, nauczał Jan Paweł II.

A jak to wygląda w naszej rzeczywistości? Ci, którzy bronią ludzkiego życia od samego jego początku są wyśmiewani i to dość często, są pomawiani o zacofanie i konserwatyzm, ciemnogród i klerykalizację życia. Kościół święty zawsze będzie bronił życia, bo ono jest także obwarowane piątym przykazaniem Bożym, którego żadne ustawodawstwo zmienić nie może. Niejeden dorosły człowiek woli słuchać tego, co napiszą na ten temat feministki czy liberalni dziennikarze.

Jest taki obraz autorstwa W. Ha-siora zatytułowany „Czarny krajobraz”, który przedstawia dziecięcą wózek wypełniony ziemią, w która wstawione są krzyżyki i płoną znicze nagrobne. Pod wózkem wiązanka kwiatów...

W prasie można przeczytać: „Gabinet ginekologiczny posiada nowoczesną aparaturę do bezbolesnego usuwania ciąży metodą aspiracyjną”.

Mówił Jan Paweł II:

„Darujcie, drodzy bracia i siostry, że pójde jeszcze dalej. Do tego komentarzyska ofiar ludzkiego okrucieństwa w naszym stuleciu dołącza się inny jeszcze wielki cmentarz: cmentarz nie-narodzonych, cmentarz bezbronych, których twarzy nie poznała nawet własna matka, godząc się lub ulegając presji, aby zabrano im życie, zanim jeszcze się narodzi. A przecież już miały to życie, już były poczęte, rozwijały się pod sercem swych matek, nie prze-czuwając śmiertelnego zagrożenia. A kiedy już to zagrożenie stało się faktem, te bezbronne istoty ludzkie usi-łowały się bronić. Aparat filmowy utrwalił tę rozpaczliwą obronę nie narodzonego dziecka w łonie matki wobec agresji. Kiedyś oglądałem taki film - i do dziś dnia nie mogę się od niego uwolnić, nie mogę uwolnić się od jego pamięci. Trudno wyobrazić sobie dramat straszliwszy w swej moralnej, ludzkiej wymowie”.

Polska szczyci się tym, że podpisała „kartę praw człowieka”. Poza



duma niewiele jednak z tego zostało. Zabijanie nienarodzonych to niechrześcijański, nieludzki i niehumanitarny obraz Polski. To znak deprawacji sumienia i przejaw zaniku moralnej wrażliwości, bo jak można zadać śmierć istocie bezbronnej? Czy parlament może zatwierdzić, czy ma takie prawo do zabijania nienarodzonych dzieci? Kto ma prawo powiedzieć, że „wolno zabijać?” trzeba zmienić nastawienie człowieka do dziecka poczętego, aby było ono traktowane jako człowiek, jako dar Boży, a nie agresor, który zagraża szczęściu rodziny.

Ajschylos, dramaturg grecki, przed wiekami napisał:

„... wody wszystkich rzek,
złączone w jeden strumień,
nie spłuczają nigdy krwawej rdzy
z zabójcy rąk... Daremny trud”.

Grzechem przeciwko piątemu przykazaniu jest także nienawiść i mściwość wobec bliźniego. „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: *Nie zabijaj*, a kto by się dopuścił zabójstwa podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: *Raka*, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: „Bezbożniku”, podlega karze piekła ognistego...” (Mt 5,21 nn).

Grzechem przeciwko piątemu przykazaniu są przekleństwa i przezwiska. Nasz język jest zaśmiecony i okaleczony. Czasem mowa ludzka jest aż odrażająca: sam brud. To przejaw ludzkiej słabości, braku panowania nad sobą, nad swoim językiem, a niekiedy przejaw prostactwa. Przewiska nie rzadko wywołują kłótnie i sprzeczki. A nawet wiodą do rękoczynów i bójk. One drażnią człowieka, powodują moralne cierpienie.

Bywa, że na co dzień spotykamy się z arogancją, złośliwością, nienawiścią, niechęcią do drugiego człowieka, z zawiścią, podłością. Łatwo jest wymierzać wtedy ciosy. Serce niejednokrotnie opanowane przez uczucia pogardy, niechęci, zawiści, nietolerancji, umysł zaś feruje niesprawiedliwe

wyroki, opinie i sądy. Życie codzienne woła o respektowanie zasad wynikających z piątego przykazania.

Złośliwi chcą mieć zawsze jakąś upatrzoną ofiarę, nad którą będą się pastwić. Jest to zadawanie ciosów ostrym słowem, żartem, dowcipem, które nieraz bardzo ranią bliźniego. Człowiek złośliwy widzi u drugiego



same wady, które wyolbrzymia. U siebie nie widzi ewangelicznej „belki”, a u bliźniego dostrzega „drzazgę”. Grzechem jest również pycha, która nadyma człowieka do granic doskonałości, do pogardzania drugim, do poniżania go, poprzez mściwość i zawziętość.

Piąte przykazanie stoi również na straży ludzkiego zdrowia. Chroni je przed wielorakimi zagrożeniami, lekko-myślnością. Bolejemy nad wzbierającą falą alkoholizmu, narkomanii, zatrucia i zaśmiecania naturalnego środowiska człowieka. Pisał poeta i naukowiec, Sergiusz Riabinin:

„Przyroda – księga Boga,
krajobrazy – jej strony,
rzeki, lasy, pola – jej zdania,
kwiaty, motyle, ptaki – jej słowa...”

Nie niszczyć więc jej,
nie profanuj,
ucz się jej alfabetu,
ciągle ją czytaj,
ciągle ją zgłębiaj,
nie sil się wiernie ją przetłumaczyć na
ludzki język,
oprawić w okładkę wiedzy...
Niech ci będzie raczej świątynią,
raczej symfonią muzyki Bożej
teraz i zawsze
Amen”.

Piąte przykazanie stoi także na straży obrazy przed zgorzeniem. Kogoś zgorzyć, to popsuć go przez słowa oraz czyny, to popchnąć go na drogę przestępstwa, demoralizacji. Grzech zgorzenia mocno napiętnował Pan Jezus:

„... kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza. Biada światu z powodu zgorzeń! Muszą wprowadzić przyjsz zgorzenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorzenie. Otóż jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej jest dla ciebie wejść do życia ułomnym lub chromym, niż z dwiema rękami lub dwiema nogami być wrzuconym w ogień wieczny. I jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie. Lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do życia, niż z dwójgim oczu być wrzuconym do piekła ognistego” (Mt 18,6-9; Mk 9,42-48; Łk 9,46nn; 18,17; 22,24-30).

Katechizm zaś wymienia 9 grzechów cudzych:

1. Grzech nakazywać.
2. Do grzechu radzić.
3. Na grzech zezwalać.
4. Do grzechu pobudzać.
5. Grzech pochwalać.
6. Na grzech drugiego milczeć.
7. Grzechu nie karać.
8. Do grzechu dopomagać.
9. Grzechu innych bronić.

Ks. Andrzej Skiba

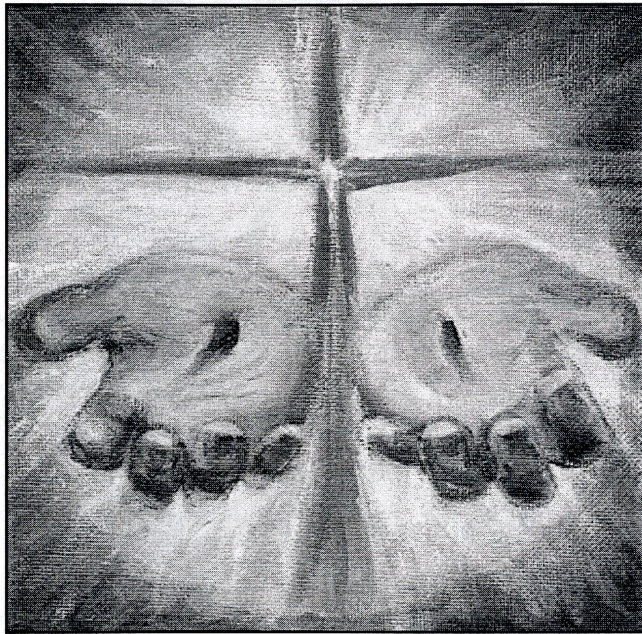
Stygmatycy dźwigali rany Chrystusa

Stygmaty fascynują od wieków zarówno historyków, teologów, lekarzy, psychologów, psychiatrów, jak i artystów i historyków sztuki. Wszyscy oni na swój sposób badają stygmaty i starają się zgłębić ich tajniki. Wysuwane są różne hipotezy, co do przyczyn tych niezwykłych ran – że mają podłoże histeryczne, neurotyczne, hipnotyczne czy też są efektem autosugestii. A tym czsem tak naprawdę stygmaty można pojąć jedynie za pomocą... wiary.

Za pierwszego stygmatyka w historii uchodzi św. Franciszek z Asyżu. Otrzymał on te niezwykłe znaki w roku 1224. Przez minione wieków stygmaty nosiło około 450 osób. Ta liczba jest jednak nieprecyzyjna, trudno oszacować to zjawisko na podstawie źródeł historycznych. W niektórych przypadkach stygmaty pojawiały się i znikaly, były osoby, których stygmaty były niewidoczne dla świata a inni w duchu pokory i skromności ukrywali te niezwykłe „odznaczenia” otrzymane od Boga. O większości stygmatów dowiedziano się dopiero po śmierci stygmatyków. Warto podkreślić, że ogromną większość wśród stygmatyków stanowiły kobiety (ok. 390 kobiet i ok. 60 mężczyzn). Najmłodsza znana stygmatyczka miała 4 lata, była to Agnieszka z Bawarii (1345-1352), córka cesarza Ludwika IV. Znaki otrzymała ona w klasztorze klarysek w Monachium, gdzie oddano ją na wychowanie. Zaś najstarsza stygmatyczka to Urszula Benincasa (1547-1618) z Neapolu, która doświadczyła bólu Męki Pańskiej w wieku 69 lat, na dwa lata przed śmiercią. Fenomen stygmatyzacji występuje jedynie wśród katolików. Jednak nie tylko wśród osób duchownych. Pierwsi stygmatycy pochodzili głównie z rodzin franciszkańskiej i dominikańskiej. Później stygmaty pojawiły się także u duchownych z innych zgromadzeń a także u osób niezwiązanych ślubem zakonnym. W czasach współczesnych większość stygmatyków stanowią osoby świeckie (wiek XX to

56 stygmatyków wśród osób świeckich i 37 wśród osób duchownych). Większość stygmatyków pochodziła z Europy, najwięcej z Włoch. Znane są także przypadki stygmatyków w tak egzotycznych dla nas krajach jak Syria, Indie, Japonia, Korea Południowa.

Stygmaty otrzymywano najczęściej w kościele, w czasie Mszy św., po przyjęciu Komunii św., po spowiedzi, w czasie adoracji krzyża czy modlitwy. Bywały także przypadki stygmatyzacji w domu. Wraz z ranami stygmatycy doświadczały często wizji Męki Pańskiej, zaświatów a w szczególności czyścica. Nierzadko doświadczali także ścisłego zjednoczenia z



Chrystusem oraz otrzymywali łaskę rozmowy ze Zbawicielem. Kobiety czasem dostępowały zaszczytu mistycznych zaręczyn czy zaślubin z Chrystusem jak np. św. Teresa z Avila. Na palcu stygmatyczki pojawiała się obrączka, zwykle widoczna tylko dla niej, choć czasem mogli ją ujrzeć inni. W historii Kościoła zanotowano kilkadziesiąt przypadków takiego niezwykłego zjednoczenia z Chrystusem. Często po ekstazie zjednoczenia z Bogiem następował okres próby: wątplenia, smutku i tęsknoty, kiedy stygmatykom zdawało się, że Bóg ich opuścił. Św. Jan od Krzyża nazywał ten okres „nocą zmysłów”. Działo się tak dlatego, że stygmatycy jako osoby szczególnie wyróżnione przez Boga byli często atakowani przez szatana, który

dreńczył ich nie tylko psychicznie ale także fizycznie – na przykład niemiecka mistyczka bł. Elżbieta z Reute opisywała, jak złe duchy szarpały ją, biły po twarzy i wykręcały jej ręce. Podobnie swe cierpienia opisywał św. Ojciec Pio, który doświadczał od szatana ciężkich pobić (szatan potrafił nawet rzucać jego ciałem o podłogę, katarować, wybijać zęby).

W XIV w. odbyło się pierwsze publiczne wystawienie Całunu Turyńskiego, które było wielkim przypomnieniem ogromu Męki Pańskiej w jej fizycznym wymiarze. Niemniej jednak nie jest znany ani jeden przypadek stygmatów umieszczonych w przegu-

bach rąk (zgodnie z wizerunkiem na Całunie oraz współczesną wiedzą medyczną Chrystus musiał być przebity gwoźdźkami właśnie w tym miejscu – inaczej Jego ciało nie utrzymałoby się na krzyżu) a wszystkie opisane stygmaty rąk znajdowały się w śródreżcach stygmatyków. Nie ma jednego „wzoru” stygmatów – rany te nie muszą dokładnie odtwarzać ran Chrystusa. Franciszkanin o. Celestyn Niezgoda tak wyjaśnia: „Fakt różnego umiejscowienia znamion i różnego ich wyglądu świadczy o wpływie życia wewnętrznego stygmatyków na ich po-

wstanie, np. wyobrażeń o przebiegu męki Chrystusa a także o wpływie ikonografii pasyjnej”. Stygmatycy najczęściej doznają ran na rękach oraz nogach. Wielu z nich doznało również stygmatu przebicia serca. Takiej stygmatyzacji często towarzyszyła wizja anioła przebijającego serce stygmatyka długą złotą włócznią. Niektórzy, jak choćby św. Teresa z Avilli poza przebiciem serca nie mieli innych widocznych stygmatów. Niektórzy stygmatycy mieli rany ukryte, niewidoczne dla osób postronnych – takie stygmaty nosiła m.in. św. siostra Faustyna Kowalska. Część stygmatyków doświadczała krwawego potu czy łez męki konania w Ogrójcu. Znane są także przypadki otrzymania śladów bicowania. Widać to było u św. Gemmy

Galgani, u której stygmaty w postaci śladów po biczowaniu pojawiły się dokładnie w tych miejscach, w których miał je Chrystus na ukochanym krucyfiksie Świętej. Niektórzy stygmatycy nosili widoczne sińce czy wylewy podskórne doznane jakby od dzwigania belki krzyża. Kilku stygmatyków przeżywało łamanie kości i potworny związany z tym ból. Nie wszyscy stygmatycy nosili pięć ran, u niektórych były to tylko rany korony cierniowej jak u św. Rity z Cascii czy przebity bok i serce u bł. Małgorzaty Colonna.

Stygmatycy kontemplowali i silnie przeżywali Mękę Pańską. „Jakże smuci Mnie to, że niektóre dusze traktują rozważanie Moich ran za coś nieistotnego, niewartego czasu. Medytacja nad moimi ranami sprawi, że wasze umiłowanie Boga stanie się jak wieczna wiosna” - powiedział Jezus w czasie jednej z ekstaz do mistyczki i stygmatyczki Marii Marty Chambon, która warto dodać, jak wielu innych stygmatyków zachowywała całkowity post poza przyjmowaniem Eucharystii w latach 1869-1873). Objawy towarzyszące stygmatom nasilały się zwłaszcza w Wielkim Tygodniu, ale też w piątki w ciągu roku. Bywało, że już od Wielkiego Czwartku stygmatycy zdawali się być nieobecni i oderwani od rzeczywistości, tak bardzo przeżywali wydarzenia Ogrójca a następnie Drogi Krzyżowej. Byli wtedy nieczuli na bodźce z zewnątrz, nie można było się z nimi porozumieć a ich ciała stawały się nadzwyczajnie ciężkie i niemożliwe do podniesienia. Ich głębokie wczucie w Mękę Pańską doprowadzało do ekstazy, w której powtarzali słowa Chrystusa czy wydawali jęki, jakby wraz ze Zbawicielem byli poddawani torturom. Po wyjściu z tego stanu opisywali pasję Chrystusa ze szczególnymi, których nie ma w Ewangelii a także pamiętali, co do nich mówiono, co wskazuje, że w czasie ekstazy nie byli pozbawieni świadomości. Warto podkreślić, że czasem stygmaty pojawiały się wbrew woli stygmatyka. Rany stygmatyczne różnią się od zwykłych ran, nie goją się, ale też i nie ropieją. Nie da się ich wyleczyć. Nie dochodzi w nich do zakażeń. Niektóre obficie krwawią, nawet gdy nie są umiejscowione przy naczyaniach krwionośnych. Św. Ojciec Pio tracił dziennie około pół szklanki krwi, co w normalnych okolicznościach

powinno doprowadzić do wycieńczenia organizmu a nawet śmierci. U leżącego stygmatyka krew spływała wbrew sile grawitacji – wzdłuż dłoni. Niezwykłym zjawiskiem jest także fakt, że rany znikają bądź zblizniają się po śmierci osoby naznaczonej stygmatami. Zdarzały się przypadki, że znaki pojawiły się już po zgonie stygmatyka, np. u św. Klary z Montefalco czy beatyfikowanej przez bł. Jana Pawła II Florydy Cevoli, u której osiem dni po zgonie na sercu i aorcie ukazał się krzyż, gwoździe, miecz oraz napisy: Maria i IHS. W wielu przypadkach ciała stygmatyków nie ulegają rozkładowi, na długo zachowując świeżość i elastyczność oraz wydzielając przyjemny zapach. Tak było na przykład w przypadku dominikańskiej świętej Katarzyny Ricci czy karmelitanki Anny Józefiny od Jezusa Lindmayr. Same rany również niekiedy emanują słodkawą woń przypominającą zapach kwiatów. Stygmatom często towarzyszyły inne niewytłumaczalne zjawiska, jak np. nadzwyczajnie wysoka, powyżej 42 stopni Celsjusza temperatura ciała. Teolodzy nazywają to zjawisko „pożarem miłości”. Występuje ono zazwyczaj w okolicach serca stygmatyka i ran na jego boku. Taką wysoką temperaturę ciała mieli m.in. św. Ojciec Pio, św. Katarzyna z Genui, św. Paweł od Krzyża, św. Gemma Galgani oraz Marta Robin. Niektórzy stygmatycy mieli dar bilokacji i lewitacji, inni wydzielali przyjemny zapach, np. święty stygmatyk z Pietrelciny wydzieliał zapach róż czy fiołków, jeszcze inni mogli żyć całymi latami bez snu czy pożywienia. Samą Eucharystią żywiły się m.in. św. Katarzyna ze Sieny, Maria Dominika Lazzari oraz Marta Robin. Poza Ciałem Chrystusa nie były one w stanie przyjąć żadnego pokarmu, a mimo to nie wystąpiły u nich żadne choroby będące konsekwencją niedożywienia, głodu czy utraty wagi. Wspomniana św. Katarzyna Sieneńska spała zaledwie pół godziny na tydzień, św. Ludwina z Schidam – 3 godziny w ciągu 30 lat, zaś Marta Robin w ogóle nie spała przez 50 lat, a św. Ojciec Pio napisał kiedyś „jedzenie, picie, spanie są dla mnie dużym ciężarem”.

Również w naszym kraju żyli stygmatycy. Są wśród nich również osoby wyniesione na ołtarze, lub trwają procesy beatyfikacyjne. Najsłynniejszymi

polskimi stygmatykami są: Anastazja Wołoszyn, Stefan Kowalski, Wanda Malczewska, Bł. Dorota z Mątówów Wielkich, Rozalia Celakówna, Siostra Dulcissima, Siostra Wanda Boniszewska, Marianna Marchocka i Św. Siostra Faustyna Kowalska. Najbardziej znaną polską stygmatyczką pozostaje św. siostra Faustyna, znana dziś na całym świecie apostołka Miłosierdzia Bożego. Tej prostej, niewykształconej, ale mężnej i bezgranicznie ufającej Bogu zakonnicy Zbawiciel powierzył wielką misję głoszenia orędzia Miłosierdzia skierowanego do całego świata. „Wysyłam ciebie – powiedział – do całej ludzkości z moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolalej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając do swego miłosiernego Serca”. Siostra Faustyna doświadczyła w swoim życiu wiele niezwykłych zdarzeń, darów czy doświadczeń. Wszystkie je opisała w „Dzienniczku”. Na pewno najważniejszym z nich były objawienia Pana Jezusa. Oprócz tego w jej zapiskach czytamy o wizjach (czyśćca, piekła i nieba), prorocत्वach, darze bilokacji, zdolności przenikania myśli i przeżyć innych osób, obcowaniu z duszami czyśćcowymi, nawiedzeniach szatana, mistycznych wizjach Męki Chrystusa oraz o ... stygmatach. Ten rzadko poruszany wątek biografii Świętej obejmuje stygmaty ukryte. Tzw. ranę miłości (rany w boku, na rękach i stopach) – siostra Faustyna otrzymała w 1928 r. Z czasem doszedł ból korony cierniowej. Apostołka Miłosierdzia opisywała, że ból stygmatów pojawiał się, gdy znajdowała się w pobliżu osoby w grzechu śmiertelnym. Jej stygmaty związane były z zadośćuczynieniem za ludzkie grzechy – cierpienie wyjednawało grzesznikom łaskę nawrócenia. Dzięki umiejętności przyjęcia i zaakceptowania cierpienia stygmatycy nie rzadko mimo wszechogarnającego bólu byli w stanie stworzyć dzieła, które przetrwały nawet po ich śmierci. Stygmatycy często zapoczątkowali nowe formy kultu w Kościele, zakładali stowarzyszenia, zakony czy inne dzieła religijne, przez co oni sami jak i ich wielkie owoce cierpienia złączonego z Chrystusem są ogromnym skarbem Kościoła Powszechnego.

Halina Martowicz

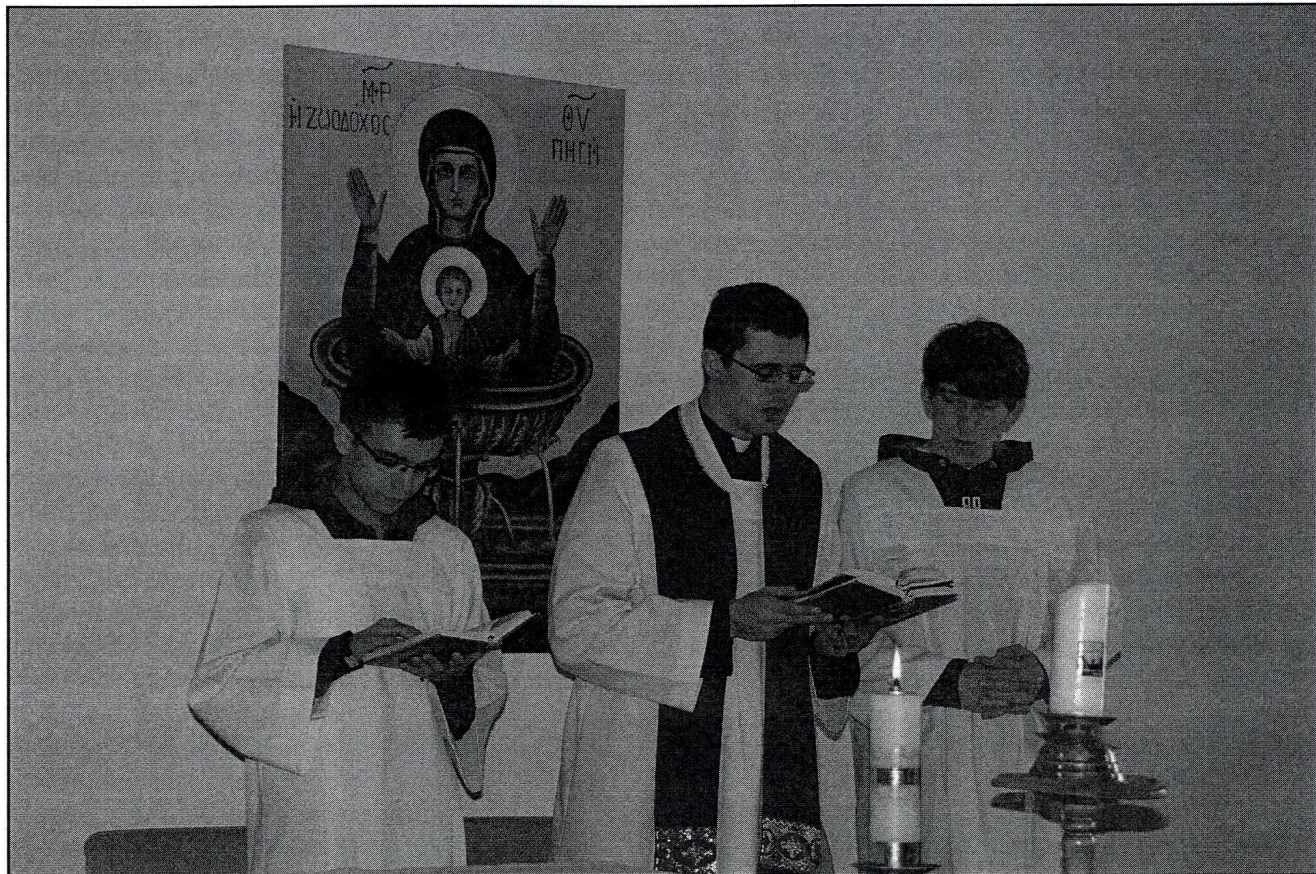
Literatura:

Nasza Arka, nr 4(136), 2012 r.

Rekolekcje dla lektorów

W dniach 21-23 marca odbyły się w Rzepedzi rekolekcje dla lektorów z naszego dekanatu, które prowadził ks. Łukasz Piróg, dekanalny duszpasterz służby liturgicznej. Wzięło w nich udział dwudziestu siedmiu chłopców z kilku parafii, w tym czterech lektorów i kandydatów na lektorów z naszej parafii: Radek Mazgaj, Paweł Indyk, Dawid Grządziel i Łukasz Dziadosz i. Prezentujemy krótką relację oraz kilka zdjęć z tych zajęć, które pomagają młodzieży w duchowej formacji i wypełnianiu codziennej służby ministranta i lektora.

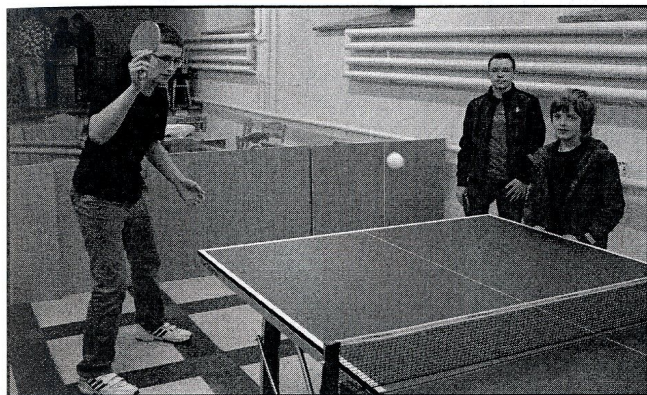
Red.



Stół do tenisa stołowego dla ministrantów

Dzięki staraniom ks. Łukasza, opiekuna ministrantów, został zakupiony nowy stół do tenisa stołowego, który będzie do dyspozycji ministrantów naszej parafii. Został on ustawiony w salce na dole i w określonych godzinach ministranci będą z niego korzystać. Mamy nadzieję, że nowa atrakcja (i stare – jak piłkarzyki) nie odciągną ministrantów od służenia, ale będą mobilizacją do jeszcze gorliwszej służby w kościele.

Red.



Intencje w tygodniu Od 7 do 13.04.2014 r.

Poniedziałek – 7.04

6.30 + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (greg.)
7.00 + Janina Wojak int. od współpracowników Urzędu Rejonowego
7.30 + ks. Adam Sudoł w 94 r. urodzin
9.00 Msza św. rekolekcyjna: + Genowefa i Jadwiga int. od mieszkańców Okołowiczówki
16.00 Stróże Małe
18.00 1. + Karolina i Andrzej (greg.)
2. o zdrowie i bł. Boże dla siostr z Róży 6 pw. Matki Bożej Częstochowskiej
3. + Lesław i Jan

Wtorek – 8.04

6.30 + Karolina i Andrzej Żaczek (greg.)
7.00 + Janina Wojak int. od rodziny Kunców
7.30 w intencji Ewy o wypełnienie woli Bożej
9.00 Msza św. rekolekcyjna: + Genowefa i Jadwiga int. od mieszkańców Okołowiczówki
16.00 Płowce
18.00 1. + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (greg.)
2. + Janina Wojak int. od siostrzenicy z mężem

Środa – 9.04

6.30 + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan

(greg.)
7.00 dziękczynna w 50 rocznicę urodzin Elżbiety Laskowskiej z prośbą o dalsze błogosławieństwo
7.30 + Łukasz, Agnieszka, Karolina, Jan, Władysław, Maria, Mieczysław
9.00 Msza św. rekolekcyjna: + Genowefa i Jadwiga int. od mieszkańców Okołowiczówki
18.00 1. + Karolina i Andrzej (greg.)
2. + Zofia, Franciszek, Wacław Kurkarewicz
3. + Zygmunt i Maria

Czwartek - 10.04

6.30 + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (greg.)
7.00 + Karolina i Andrzej (greg.)
7.30
9.00
18.00 1. za Ojczyznę, biskupów, kapłanów i dzieła Radia Maryja
2. w intencji Pary Prezydenckiej i wszystkich ofiar katastrofy smoleńskiej
3. w intencji Bogu wiadomej

Piątek – 11.04

6.30 + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (greg.)
7.00 + Włodzimierz
7.30

18.00 1. + Karolina i Andrzej (greg.)
2. + Anna Bielec
3. + Janina Wojak int. od siostrzenicy z mężem
4. + Urszula Rysz

Sobota – 12.04

6.30 + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (greg.)
7.00 + Karolina i Andrzej (greg.)
7.30
18.00 1. + Kazimierz Karasiński oraz o bł. Boże dla wnuka na maturze
2. w intencji pomordowanych z obozów: Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków

Niedziela Palmowa – 13.04

6.30 + Emilia Indyk oraz + Anna i Jan (greg.)
8.00 dziękczynna za 46 lat życia małżeńskiego Haliny i Mieczysława z prośbą o dalsze błogosławieństwo
9.30 + Józefa (f) Kocpyk oraz ++ z rodziny Rysz
11.00 + Stefania, Mieczysław, Ryszard
12.30 + Mieczysław Kątski
16.00 + Zdzisława (f) Śliwa
18.00 za parafian

Płowce: + Karolina i Andrzej (greg.)

5 Niedziela Wielkiego Postu – 06.04.2014.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś, na godzinę 17.00 zapraszamy na *Gorzkie Żale* oraz zmianę tajemnic różańcowych.

2. W parafii trwają rekolekcje. Przypominamy program, który jest także wydrukowany w parafialnej gazecie:

3. 7 i 8 kwietnia, od poniedziałku do wtorku, w naszym kościele trwać będą także rekolekcje dla młodzieży Gimnazjum nr 2, im. Królowej Zofii. Program tych rekolekcji został podany zainteresowanym.

4. 10 kwietnia, we czwartek o godzinie 18.00, zostanie odprawiona Msza święta w intencji śp. Pary Prezydenckiej i Wszystkich Ofiar Tragedii Smoleńskiej w 4. rocznicę katastrofy. Po Mszy świętej w kościele pod tablicą pamiątkową nastąpi uroczyste złożenie

nie kwiatów i zapalenie zniczy.

5. 11 kwietnia, w piątek, o godzinie 19.00, odprawimy *Drogę krzyżową* z Płowiec do Stróżów Małych. Prosimy o liczny udział.

6. 12 kwietnia, w sobotę, o godzinie 18.00, zostanie odprawiona Msza święta w intencji pomordowanych z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Serdecznie zapraszamy, aby modlić się w intencji tych, którzy w tak okrutny sposób zostali zgładzeni z rąk Sowietów.

7. Także 12 kwietnia, w sobotę, w naszym kościele o godzinie 19.00 odbędzie się koncert zatytułowany „Idziemy za Tobą” w wykonaniu zespołu Noro Lim. Wystąpią: Ewa Aksamović – wokalistka; Rafał Alicki –

fortepian i wokalistka; Ewelina Korczak – skrzypce; Magdalena Ślósarz – skrzypce; Magdalena Kiszka – wiolonczela; Małgorzata Górecka – flet poprzeczny. Koncert będzie dedykowany bł. Janowi Pawłowi II.

8. Za tydzień Niedziela Palmowa czyli Męki Pańskiej. Palmy święte będziemy podczas każdej Mszy świętej. W piątek, w Leżajsku, rozpocznie się Archidiecezjalne Spotkanie Młodzieży. Z naszej parafii także wyrusza młodzież wraz z ks. Grzegorzem Sochą.

9. Dodatkowo nawiedzimy chorych, tych którzy ze spowiedzi korzystają tylko z okazji świąt, w Wielki Wtorek od godziny 14.00. Prosimy o ich zgłaszanie do księży.

„Wierzę w Syna Bożego”

WIELKOPOSTNE REKOLEKCJE PARAFIALNE

Sobota przed 5 Niedzielą Wielkiego Postu: 05.04.2014:

18.00 – **Rozpoczęcie rekolekcji.**

5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU – 06.04.2014

- 6:30; 8.00; 9.30; 11.00; 12.30; 16.00;
18.00 - Na każdej Mszy św. nauki ogólne.

- Gorzkie Żale – godz. 17:00.

PONIEDZIAŁEK – 07.04.2014.

Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką ogólną dla starszych i chorych połączona z udzielaniem S. Chorych.

- Godz.: 16:00 – Stróż Mały – Msza

święta z nauką ogólną

- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką ogólną, a po niej nauka stanowiąca dla małżeństw

WTOREK – 08.04.2014.

- Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką ogólną

- Godz.: 16:00 – Płowce: Msza święta z nauką ogólną

- Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką ogólną dla małżeństw.

ŚRODA – 09.04.2014.

- Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką ogólną

- Godz.: 18:00 – Msza święta

z nauką ogólną

CZWARTEK – 10.04.2014.

Godz.: 9:00 – Msza święta z nauką kończącą rekolekcje

Godz.: 18:00 – Msza święta z nauką kończącą rekolekcje

WIELKI WTOREK – 14.04.2014 - SPOWIEDŹ REKOLEKCYJNA

od 9:00 - 12:00 oraz od 16:00 – 20.00, z półgodzinną przerwą o godz.: 10:00 i 18:00.

WIELKA ŚRODA – 15.04.2014 - SPOWIEDŹ REKOLEKCYJNA

od 9:00 - 12:00 oraz od 14:00 – 18:00, z półgodzinną przerwą o godz.: 10:00 i 16:00.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku